POLSKA LUDOWA

NR. 4 [38] LIPIEC 1943 R. ROK IV

OSTATNIA DROGA WIELKIEGO PIELGRZYMA

GEN. WŁADYSŁAW SIKORSKI NIE ŻYJE... TA CZARNA, hiobowa wieść obiegła już całą Polskę. Pierwszych dni lipca spadła — jak grom z jasnego nieba — na wielkie mrowiska ludzkie stolicy i innych miast. Następnie szła przez całą Polskę od osiedla do osiedla, jako ciężka, gradowa chmura. Wszędzie przesłaniała nam słońce dnia, budziła strasznie bolesny skurcz polskich czujących serc, paraliżowała myśl i czucie.

— Ojcze nasz w niebiesiech — czemuś nas opuścił? — szeptały zdrętwiałe wargi milionów Polaków, wiernych Opatrzności, mimo że tak bezlitośnie siecze Ona naród, jak jeszcze nigdy w całych naszych dziejach.

Z nim — najgodniejszym, polskim Pielgrzymem były te miliony serc polskich tak związane, jak bodaj z żadnym z Polaków od Kościuszki.

W czarne dni naszego cierpienia i udręki, gdy najsrożej szalała krwiożercza bestia germańska, gdy najlepsi synowie Ojczyzny ginęli od kuli zbrodniczych oprawców lub męki obozów, gdy wierni piastunowie polskiej ziemi, wyrzucani z odwiecznych dziedzictw, tłumnie szli na tułactwo, — podnosiła i krzepiła nas myśl jedna:

Mimo że zawistne losy zdają się sprzysięgać przeciw nam, mimo że ciemna, przepaścista noc zalega ziemie polskie, — to jednak tam, na ziemi wolnej, mamy męża wielkiego, mamy niestrudzonego Pielgrzyma, który na wiele lat przed naszą tragedią narodową, gdy my tutaj żyliśmy spokojnie, już zbliżające się nieszczęście przewidywał, dlatego nie było dlań miejsca w wolnej Ojczyźnie. On zaś dzisiaj w swej jasnej myśli i gorącym sercu zamknąwszy święty znicz narodu, rozżarza go wszędzie, gdzie mowa o sprawie naszej, gdzie toczy się walka o przyszłą wolność narodów, ażeby wreszcie — po tylu przebytych szlakach pielgrzymstwa, — zawinąć do wolnej przystani polskiej.

I jakaż w tym właśnie mieści się nieopisana boleść, że w chwili, gdy to męczące pielgrzymstwo zbliżało się do kresu, pada tragicznym zrządzeniem losu ów Sternik, który dzierżył pewną ręką nieomylną busolę i posiadał w sobie moc łamania tak wielu przeciwności!

Cały Naród był z gen. Władysławem Sikorskim! Dla szerokich mas narodu nie było ważne, co ci lub inni sprzymierzeńcy, czy wro-

gowie mówią o Polsce, lecz co mówi, co zamierza, co czyni Sikorski. Z tym nazwiskiem sprzęgła się nasza nadzieja, z nim wiązała się prosta piosenka ludu, koło niego osnuwała się już bogata legenda ludowa.

Do wyobraźni ludu najmocniej przemawiają nie piękne słowa, lecz konkretne działanie, uparty czyn ludzki.

A to właśnie dostrzegamy na drodze ostatnich lat żywota gen. Wł. Sikorskiego, gdy był zmuszony ustąpić z Ojczyzny, ponieważ nie godził się na gwałty rebelii majowej, z której wyrosły późniejsze bezprawia, deptanie praw ludu i panoszenie się pasożytniczej oligarchii.

Jak zbawienną dla Polski była banicja gen. Wł. Sikorskiego, przecież jednego z najświetniejszych dowódców z wojny polskiej z 1920 roku, — to wykazała dopiero rozpaczliwa sytuacja po tragedii wrześniowej. Kierownicy sanacyjnego reżimu — jak szczury z tonącego okrętu — rozbiegli się po całym świecie. Wtedy ów dostojny Banita ujął pewną ręką naczelne kierownictwo sprawy polskiej i sprawował je mądrze, przewidująco i chlubnie aż do momentu ostatniej podróży służbowej.

Żyjemy w takich czasach, że za mało jest wyrazić żal i poddać się religijnym nastrojom po stracie wielkiego męża stanu i Wodza, który „czuł, myślał i działał za miliony".

Z konieczności nasuwają się refleksje polityczne i wnioski co do przyszłości.

Naród jest wieczny i wiecznie odradzający się, jak puszcza, zasiana ręką Boga, a nietknięta ręką ludzką. Gdy padają dęby olbrzymie, mniejsze zajmują ich miejsce. Gdy braknie w narodzie jednostki wielkiej i wybitnej, — to zdwojonym, zwielokrotnionym wysiłkiem zastąpić ją muszą inni.

W takiej chwili, gdy nieprzyjazny los dotkliwie nas doświadcza, czas także wniknąć w popełnione błądy i leczenie się ich bez zwłoki rozpocząć. To właśnie z przykrej konieczności nasuwa uwagi, które muszą być zgrzytem w nastroju żałoby. W niczym nie zawinił Naród. Lecz zatrucie i zgnilizna lat przedwojennych wyhodowały warchołów i szkodników. Oni to zawiązali się w warcholską klikę i tam na obczyźnie, korzystając z łagodności władzy polskiej a gościnności wolnego narodu, rzucali do ostatniej chwili najcięższe kłody pod nogi Sternika Rządu Polskiego. Tu zaś w kraju, osłonięci mrokami konspiracji, nie wahali się przed żadną obelgą przeciw Niemu.

Teraz nadszedł czas, by na głowy włożyli wory pokutne i kajali się wobec udręczonego narodu. Nie może zaś być ani jednego pomyślenia, by sięgali po stanowiska w kierownictwie i zarządzaniu sprawami polskimi. Przewina ich jest ogromna, pokuta też musi być ciężka!

* *
*

Ruch Ludowy w najcięższych, pełnych niepewności i rozterki chwilach, nie szczędził poparcia poczynaniom i twardej służbie przezornego Sternika sprawy polskiej. Nie pytał o to, jakiej partii, jakie-

mu programowi politycznemu On sprzyja, rozumiejąc dobrze, że jest dostojnym i godnym przedstawicielem całego narodu.

Dzisiaj wierne serca chłopskie, przepełnione są głębokim żalem, że wielki nasz Pielgrzym zginął niemal u kresu swej długoletniej wędrówki. Dlatego niewątpliwie wyrazimy tu pragnienie i wolę ludu, wypowiadając się, że ziemskie szczątki Jego ostatnią drogę powinny odbyć na pierwszym, polskim bombowcu, który spokojnie będzie mógł przelecieć ponad falami Bałtyku do wolnej Ojczyzny.

Wtedy dojrzały już Ruch Ludowy złoży prochom wielkiego Pielgrzyma hołd podobny do tego, jaki składał u swych pierwocin, przed 50-ciu laty, w krypcie wawelskiej Naczelnikowi Racławickich Kosynierów.

* * *

Droga do Polski ciężka, droga do Polski daleka,
Niejeden znaczy ją prosty, drewniany, żołnierski krzyż,
Pielgrzymi, dumni pielgrzymi, kraj wasz walczy i czeka,
W kraju czeka was sława, pieśń dziękczynna i spiż.
Zaciąć usta i bić się, na wszystkich frontach świata,
Za wolny oddech, za Polskę, za chaty pod strzechą gwiazd.
Wierzymy, prochy germańskie polski wiatr porozmiata
Po naszych polach słowiańskich, które obsiewał Piast.
Ptactwo ćwierka po sadach, chłodem od rzeki powiało,
To dzień nadchodzi po nocy, to błękitnieje świt,
Nowe zacznie się życie w Ojczyźnie okrytej chwałą,
Sztandar biało-czerwony będzie na masztach kwitł,
Wtedy wrócisz do kraju wielki, niezłomny Pielgrzymie,
Trumno, trumno tragiczna, o jaki przynosisz mus?
Przez wieki będzie nas wiodło dumne, wzniosłe Twe imię,
Twój święty posiew wielkości przez wieki będzie w nas rósł!

* * *

Władysław Sikorski urodził się 1881 r. w Tuszowie Narodowym (Małopolska), z wykształcenia był inżynierem. W Armii Polskiej osiągnął stopień generała dywizji. W 1921-22 r. był szefem sztabu generalnego. Po zabójstwie prez. Narutowicza, gen. Sikorski utworzył rząd, jako premier, sprawując równocześnie urząd Ministra Spraw Wewnętrznych (od grudnia 1922 do maja 1923 r.) W latach 1924-25 był Ministrem Spraw Wojskowych, a później 1926-28 Dowódcą Okręgu Korpusu we Lwowie. Od tego czasu gen. Sikorski przebywał w Francji, gdyż rządy sanacyjne nie potrafiły znaleźć dla niego stanowiska w Armii Polskiej. Gdy na parę miesięcy przed wybuchem wojny gen. Sikorski zgłosił ponownie swoją gotowość do pracy, ówczesne sfery kierownicze odpowiedziały odmownie. Po katastrofie we wrześniu 1939 r., obecny Prezydent Rzplitej, Władysław Raczkiewicz, powołał gen. Si-

korskiego na stanowisko szefa Rządu Polskiegc oraz Naczelnego Wodza Armii Polskiej, tworzonej podówczas we Francji. Na stanowisku tym pozostał gen. Sikorski do chwili śmierci w dn. 4 lipca rb. Jego jedyna córka, p. Leśniowska, zginęła razem z Nim. Pozostała wdowa p. Sikorska, która przebywa w Anglii.

Przedstawiciele Polskiego Ruchu Chłopskiego w Kraju w przesłanej pod adresem Prezydenta i Rządu depeszy wyrażają najgłębsze współczucie z powodu bolesnej śmierci Premiera i Naczelnego Wodza i podkreślają, że z działalnością i osobą zmarłego Wodza lud polski łączył najgłębszą wiarę w wyprowadzenie Polski z obecnej tragicznej sytuacji.

ZASADNICZA ZMIANA

W CHWILI DRUKU NINIEJSZEGO NR. DOSZŁA DO KRAJU wiadomość, że Prez. Rzplitej powierzył misję utworzenia nowego rządu dotychczasowemu zastępcy Premiera, min. St. Mikołajczykowi, a naczelne dowództwo gen. K. Sosnkowskiemu.

Przeto w naczelnych władzach naszych następuje zasadnicza zmiana. Funkcja rządzenia będzie oddzielona od funkcji dowodzenia wojskiem. W ten sposób dochodzimy do normalnego stanu rzeczy. Zespolenie władzy cywilnej i wojskowej w ręku ś. p. gen. Wł. Sikorskiego było stanem wyjątkowym, powstałym na skutek niezwykłych, niezmiernie ciężkich dla Polski okoliczności, oraz tego faktu, iż w momencie naszej tradycji odpowiedzialność za całość sprawy polskiej mógł wziąć w swe ręce ten człowiek który dawał najwyższe gwarancje sprostania tak wielkim obowiązkom i posiadał największe zaufanie u rządów państw sprzymierzonych.

W chwili obecnej nie możnaby wskazać człowieka, któryby mógł wziąć w swe ręce całe dziedzictwo po gen. Wł. Sikorskim. Stąd uzasadniona i słuszna jest owa zmiana zasadnicza.

Jednocześnie powyższe nominacje posiadają doniosłą wymowę polityczną. Nie po raz pierwszy na czele rządów polskich staje przedstawiciel ruchu chłopskiego. Dodajmy do tego, że jak poprzednio, tak i w chwili obecnej przedstawicielem tym jest człowiek bezpośredniej pracy nad wytwarzaniem chleba, obywatel-chłop polski. To charakterystyczne dla Polski zjawisko, bodaj nie posiadające analogii w życiu politycznym innych krajów, powinno nam, ludowcom, oraz innym ludziom polityki bardzo wiele powiedzieć.

My podkreślimy przy tej okazji oddawna stanowisko:

— chop polski nigdy, choćby w najcięższych dla Ojczyzny chwilach, nie uchyli się od brania odpowiedzialności za losy Polski, ani też nie odmówi trudów czy ofiar na rzecz Ojczyzny.

Takie stanowisko ruch chłopski od szeregu lat zajmował i odpowiedzialnym za rządy w kraju to deklarował.

Dla innych ludzi polityki płynie stąd jedno wskazanie: — nie można rządzić w Polsce bez chłopów i wbrew chłopom!

Wskazanie zbyt oczywiste, zdawaćby się mogło, że aż naiwne. A jednak zachodzi konieczność ustawicznie je powtarzać.

Teraz druga sprawa. Na czele wojska staje jeden z najznakomitszych generałów z czasów przedwojennych. Tak się złożyło, bodaj szczęśliwie dla naszego pisma, że gen. K. Sosnkowski, gdy będąc na uboczu zajmował się polityką i zezwolił na posługiwanie się swym nazwiskiem — powiedzmy wprost — gangsterom politycznym, spotkał się z otwartą, naszą krytyką, kiedy podzieliliśmy całkowicie zdanie, wyrażone w liście otwartym przez prezesa Rady Narodowej, prof. St. Grabskiego.

Jest to szczęśliwa dla nas okoliczność, gdyż w tej chwili mamy podstawę wyrazić swe obawy, zarazem podkreślić stanowisko wobec gen. Sosnkowskiego, jako Naczelnego Wodza.

Obawy nasze nie są płonne, ani urojone. Wszak gen. K. Sosnkowski jest współodpowiedzialny za te stosunki w Polsce niepodległej, kiedy najwyżsi dowódcy armii więcej zajmownli się polityką, niż robotą zawodową. Ponadto nic o tym nie wiemy, by gen. K. Sosnkowski odcinał się od tego bliskiego sobie środowiska, które podobne praktyki armii wprowadziło w życie.

Dopiero pierwszy rozkaz do armii polskiej, wydany przez obecnego Naczelnego Wodza, obawy nasze zdaje się rozpraszać. Czytamy tam, że wojsko musi zdala stać od polityki, że kierownictwo polityczne należy do rządu. Jesteśmy gotowi uznać rozkaz ten za wyznanie wiary Naczelnego Wodza. Będziemy oczekiwali czynów, zapowiadających, że pomajowe praktyki armii w przyszłej Polsce już nigdy się nie powtórzą. Zarazem wyrażamy nadzieję, że mimo niefortunnego wystąpienia gen. K. Sosnkowskiego w obronie Doboszyńskiego, armia z podobnych warcholskich i niepoczytalnych typów, jak ów „bohater myślenicki", zostanie oczyszczona.

Jeżeli wspominać o różnych pogłoskach, które szeroko krążyły po Polsce na temat stosunku „Szefa" do tych czy innych stronnictw, to zaznaczymy, że to wszystko nie posiada dla nas znaczenia.

Natomiast tak pragnęlibyśmy, ażeby owa powtarzana niegdyś opinia, że Piłsudski w Legionach nie wygrałby żadnej bitwy, gdyby mu brakło technicznych opracowań Szefa, znalazła potwierdzenie w przyszłych dokonaniach obecnego Naczelnego Wodza, który nie tylko pod względem operacyjnym, lecz także co do zasadniczej idei i koncepcji będzie kierował przyszłą walką narodu o wolność.

Ta zbliżająca się walka kategorycznie nakazuje uszanować wspomniany w liście gen. K. Sosnkowskiego „nieprzemakalny płaszcz Naczelnego Wodza", którym obecnie nie będzie już potrzebny osłaniać osoby premiera.

I dodamy jedno. Pamiętamy i o tym, że w Polsce nie raz nie umiano uszanować wielu wodzów i najświetniejszych, co nam na dobre nie wychodziło. Ruch nasz umie zaś być konsekwentny i umie błędów unikać

SPRAWA NAJWAŻNIEJSZA

W PIERWSZYM NRZE „POLSKI LUDOWEJ" OMÓWILIŚMY sprawę naszej granicy od strony Niemiec i wykazaliśmy, że zachodnią granicą Polski i Słowiańszczyzny powinna być Odra i Nissa Łużycka. W drugim i trzecim nrze porównywując zachód ze wschodem podkreśliliśmy, iż Niemcy są naszym wrogiem nr. 1, obecnie kolejno przychodzi nam zastanowić się nad warunkami i sposobami urzeczywistnienia wytkiętych na zachodzie celów wojennych i granic Polski.

Był czas, że zapewniano nas, iż zupełne rozbicie Niemiec i przesunięcie granicy do Odry i Nissy Łużyckiej nie nasuwa żadnych wątpliwości w obozie mocarstw anglosaskich. Zapewnienia takie powtarzały zwłaszcza koła zbliżone do b. rządów sanacyjnych, poruszając tylko z niechęcią sprawę należytego „zabezpieczenia naszej granicy zachodniej, a tym chętniej ściągające uwagę społeczeństwa ku Kresom Wschodnim, z zaprzeczeniem niezbitej prawdy, iż właśnie na zachodzie czeka nas najważniejsza rozprawa z wrogiem nr 1, o czym nie pamiętaliśmy przez tysiąc lat.

Dziś te zagadnienia ustały, natomiast prawdą jest, iż przeciwnie trzeba nam stoczyć poważną walkę w świecie anglosaskim, jeżeli granica Odry i Nissy Łużyckiej nie ma się okazać tylko frazesem, jak nasza mocarstwowość sanacyjnej doby...

Urzędowa agencja angielska donosiła niedawno o zorganizowaniu się poważnej grupy parlamentarnej angielskiej, która rozpoczęła akcję za przyjęciem przez społeczeństwo angielskie proponowanych przez nią warunków pokojowych dla Niemiec. Z niezwykłym w naszym pojęciu zaufaniem dla odrodzenia moralnego Niemiec po klęsce proponują parlamentarzyści angielscy nie rozbrojenie zupełne Niemiec, a tylko ograniczenie zbrojeń niemieckich! Pomijają żądania umiędzynarodowienia portów niemieckich i odbudowy przez Niemcy zniszczonych terenów, a w sprawie granic przewidują oddanie Polsce tylko Prus Wschodnich.

Niema mowy o oddaniu Polsce całego choćby Górnego Śląska, ani tymbardziej Pomorza po Odrę, czy też tylko do Kołobrzega! Komunikat powyższy ujawnił jeszcze w porę, jak źle stoi w Anglii sprawa naszych rewindykacji na zachodzie. Zbyt ważna to jednak sprawa, by można było ją przemilczeć, osłonić wymówieniami, że nie wypada niepolitycznie itd. Tysiąc lat historii odwróciło się za jedną kartą, teraz lub nigdy więcej, w żadnych warunkach, nie będziemy mogli naprawić tych wiekowych błędów. Wszystko trzeba uczynić, by nie dopuścić do ponownych błędów Traktatu Wersalskiego. Nie dajmy się odwieść od tego wielkiego zadania straszakiem ze wschodu. Musi być zachowana pewna kolejność wagi i znaczenia spraw. Pińsk to nie Gniezno, ani Bytom, ani Opole, a Polesie to nie Śląsk. Trzeba o tym zawsze pamiętać!

Cóż trzeba czynić?

W pierwszym rzędzie należy opinię angielską w możliwie szerokim zasięgu uświadomić dokładnie o olbrzymich rozmiarach zbrodni i okrucieństw niemieckich, które dowodzą bezspornie, że Anglicy mylą się fatalnie, jeżeli uważają to wszystko za sprawę odpowiedzialności paru tysięcy przywódców hitlerowskich, gdyż dziesiątki tysięcy Niemców w każdym kraju okupowanym dało przykłady bestialstwa, przekraczającego miarę ludzkiej złości, czy chęci zemsty nad przeciwnikiem. Społeczeństwo niemieckie jest chore, trzeba je leczyć, lecz nie można obarczać ludzi chorych i anormalnych obowiązkami państwowej władzy nad wielkimi obszarami. Raczej trzeba te obszary możliwie uszczuplić i zmniejszyć zakres odpowiedzialności ich władców. W tym celu potrzebne są broszury w języku angielskim, które mogłyby trafić „pod strzechę" w Anglii, do szarego człowieka z ulicy, jak to mówią Anglicy, przywiązujący wielką wagę do najszerszej opinii w kraju.

Następnie potrzebne są broszury tejże treści w języku niemieckim, które mówiłyby taką prawdę t.zw. przyzwoitym Niemcom, którzy niestety nie mają pojęcia o rozmiarach zbrodni niemieckich w krajach okupowanych, gdyż radia nie słuchają ze strachu przed karami, a własny rząd starannie zataja przed nimi prawdę, wmawiając im np., że to Polacy mordują nielubianych Żydów, palą im domy, porzucają własne dzieci w zamojskim na opiekę władz niemieckich i t. p. Broszury takie winny być już dziś rozrzucane nad Niemcami z samolotów, a w momencie klęski niem. powinno się rozpowszechniać nie tylko broszury, lecz plakatami obwieszczać Niemcom w każdym mieści o straszliwych zbrodniach, popełnianych przez nich przez szereg lat w krajach okupowanych.

Propaganda nasza niestety zbyt mało zdziałała dotychczas na tym polu. Czas najwyższy, by jej przypomnieć tą sprawę, najważniejszą i najpilniejszą.

W związku z bombardowaniami niemieckiego okręgu przemysłowego i biadaniem niemieckim z tego powodu, można było i trzeba było wskazać w Anglii na to, że Niemcy spalili w poszukiwaniu ukrytych Żydów jedną trzecią część Warszawy, zdala od frontu, wyrządzając olbrzymie szkody narodowi polskiemu, gdyż świadomemu podpalaniu uległy między innemi domy nowe, nowoczesne bloki wielopiętrowe. Jakaż kara byłaby za tę zbrodnię nazbyt wysoka! Cóż o tym wie przeciętny obywatel w Anglii czy w Niemczech? To jest rzecz ważna i święty obowiązek naszej propagandy, niestety niespełniony w dostatecznej mierze.

Dużą pomocą w tej pracy może być prasa w Stanach Zjednoczonych, bardziej czynna i zorientowana od angielskiej w sprawach zbrodni niemieckich. Przez prasę i opinię amerykańską można uzyskać poparcie dla naszej propagandy w Anglii. Należy jednak pisać o tym ciągle i dużo, narówni z uzasadnieniem konieczności przyznania Polsce całego Górnego Śląska i Pomorza, gdyż nietylko względy historyczne

i gospodarcze przemawiają za tym, lecz i ważniejsze jeszcze względy na bezpieczeństwo i spokój Europy i całego świata, którym zagraża nieuleczalne bestialstwo ukryte w zorganizowanej psychice zbiorowej narodu niemieckiego.

Zadanie naszej propagandy nie jest bynajmniej łatwe, gdyż to, co nam wydaje się niesporne, jasne i oczywiste, nie jest takim dla umysłów angielskich.

Gdy naprzykład Niemcy w roku 1940 próbowali opanować Anglię bombardowaniem z powietrza, bombardowali miasta angielskie a w szczególności Londyn i przechwalali się ciężkim uszkodzeniem parlamentu angielskiego, najstarszej świątyni opinii publicznej w Europie. Gdy jednak Anglicy przypadkiem zadrasnęli tylko katedrę w Kolonii, wyrazili z tego powodu publiczne ubolewanie, chociaż jeden jest tylko parlament angielski, a dużo katedr gotyckich w Europie. Anglicy, chociaż nie wszyscy, zdają sobie sprawę z ogromnego znaczenia dla załamania się duchowego Niemiec bombardowania miast niemieckich, a zwłaszcza Berlina. Nowy gmach kancelarii Hitlera, przeznaczonej— jak powiedział Hitler — na rok 1950, i ogromny kompleks budynków ministerstwa lotnictwa są dla przeciętnego niemca symbolem hitlerowskiej potęgi, jego pruskiej buty. Rozsypanie tych budowli czterotonnowymi bombami podkopałoby kredyt reżimu w szerokich kołach potulnych Niemców, którzy na własne oczy ujrzeliby koniec tego, co odpowiodało ich pojęciom niemieckiego „kollossal". Anglicy zdają sobie z tego sprawę, lecz nie bombardują Berlina.

Niemcy dobrze znają tę słabość ducha angielskiego i wykorzystują ją wybornie. Niedawno min. propagandy Goebbels, ten sam, który palił publicznie dzieła znakomitych pisarzy całego świata, biadał nad zagrożeniem kultury niemieckiej, która jednak nie przeszkodziła Niemcom w cofnięciu się do stanu w pierwszych wiekach średnich. W odpowiedzi na to radio angielskie oświadczyło, że kultura niemiecka wywodzi się z epoki Fryderyka Wielkiego a nie Niemiec nowoczesnych. Tego Fryderyka, który w naszym pojęciu, bliższym prawdy, był zdolny do każdego łajdactwa dla osiągaięcia zamierzonego celu politycznego, którym często była grabież i bezprawie.

Trudne więc są zadania naszej propagandy. Ale w spełnianiu jej zadań może ona szukać i znaleźć pomocną dłoń tych Anglików, którzy przejrzeli Niemców i poznali ich tak, jak my, i sami walczą z biernością i wyrozumiałością rodaków. W pierwszym rzędzie należy tu pamiętać o grupie wicepremiera spraw zagranicznych w Anglii, Vansittata, założyciela związku pod hasłem: „nigdy więcej"!

To hasło powinno też przyświecać naszej propagan. i pracy nad tą **najważniejszą sprawą** pogromu naszego wroga nr 1, którego tak też określa nie tylko dla Anglii, lecz i dla całego świata, Związek: „nigdy więcej".

POLSKI UKŁAD SIŁ

POLSKIE PARTIE I POLSKIE PARTYJNICTWO OBŁOŻONE BYŁO ciężką klątwą w ciągu lat kilkunastu. Wysilano się na wszelkie argumenty przeciw stronnictwom politycznym, obrzydzano je społeczeństwu w sposób niewybredny i gwałcono swobodny rozwój życia politycznego wszystkimi sposobami. Mimo to polskie partie żyły i rozwijały się bodaj gruntowniej za czasów kryptodyktatury sanacyjnej, niż w latach przed przewrotem majowym.

I to właśnie zadecydowało o fakcie, iż w momencie zapadnięcia się pod ziemię niesławą okrytego reżimu sanacyjnego b. prezydent dobrowolnie składa władzę, będąc świadomym, że ją podejmą przedstawiciele znienawidzonego partyjnictwa. A przecież cała nasza kampania wrześniowa 1939 roku mogłaby inaczej wypaść, jeżeli już nie pod względem strategicznym, to przynajmniej w zakresie lepszego przejawienia godności narodowej, gdyby tenże prezydent poszedł za głosem partyjników, którzy przed wybuchem wojny polsko-niemieckiej doradzali powołanie „rządu zaufania narodowego".

Rząd Jedności Narodowej, powołany jesienią 1939 roku, korzysta z wyjątkowej sytuacji, która zapewnia mu zaufanie zdrowej opinii narodowej, bez względu na jego skład osobowy. Przecież trzeba być szaleńcem tub niepoczytalnym przynajmniej warchołem, ażeby obecnemu Rządowi Polskiemu odmawiać zaufania, czy też utrudniać mu pracę. Jeżeli ktoś z zasady uprawia negatywną opozycję przeciwrządową w takich warunkach, w jakich od czterech lat blisko znajduje się Rząd i Naród polski, — to zasługują sobie na opinię bezmyślnego szkodnika narodowego. Jeżeli zaś ktoś w takich warunkach utrudnia pracę Rządu, czy też miota przeciw niemu obelgi, ten jest zbrodniarzem, którego nie może tylko dosięgnąć słuszny gniew uciemiężonego narodu.

Niestety jesteśmy świadkami takiej właśnie opozycji i takiego paraliżowania pewnych wysiłków Rządu, co szczególnie obrzydliwy wyraz znajdywało, gdy atakowano bez wytchnienia nigdy niestrudzone zabiegi s.p. Premiera, gen. Wł. Sikorskiego. Na nasze szczęście będzie to zapisane na chlubę społeczeństwa, że ta znikoma klika szkodników narodowych składa się tylko z bankrutów sanacyjnych i agentów kremlowskich. Tak się złożyło, że w kraju towarzystwo zdecydowanych przeciwników Rządu z takich właśnie elementów jest złożone. Bo na emigracji wachlarz opozycji przeciwrządowej jest zbyt różnokolorowy. Składa się z konserwatywnych Mackiewiczów i narodowych Bieleckich, z falangistowskich totalistów i różnokolorowych sanatorów, z czarnych braci masońskich i czerwonych radykałów. Czyż to istnieje jednak między nimi jakakolwiek różnica? Wszyscy reprezentują swe aspiracje zawiedzione, swą próżność i nieróbstwo. Jakiż ich kontakt ze społeczeństwem? Jak szczury wodne wylądowali na gościnnej ziemi, z wolności słynącej i po brukach Londynu czy New Yorku obnoszą swą

nicość i plotkarstwo. Czyż można im dać jakieś zatrudnienie w aparatarze Rządu? Czy poto, ażeby wykradali tajne noty dyplomatyczne? Szkoda wielka, że nasze władze dla tej kliki szkodników tak długo okazują zbyt wielką pobłażliwość.

W kraju mamy natomiast do czynienia nie tyle z negatywną opozycją przeciwrządową, co z drażliwymi pretensjami drobnych grup politycznych, które nie występują przeciw Rządowi Polskiemu, lecz żądają uwzględnienia ich przedstawicielstwa w krajowym ośrodku kierowniczym. Społeczeństwo polskie jest poinformowane o tym, że takim ośrodkiem jest Krajowa Reprezentacja Polityczna. Przy okazji publikowania przez nią odezw w zasadniczych i najważniejszych sprawach polskich niektóre pisma, reprezentujące drobne grupki polityczne, utworzone dopiero pod okupacją, zaznaczają pogląd, że obecny układ sił politycznych w kraju nie odpowiada temu, jaki istniał przed wojną, czy też w chwili powstawania obecnego rządu, przeto Krajowe Kierownictwo Polityczne powinno się oprzeć na innej podstawie, a nie na czterech tylko stronnictwach politycznych. Oczywiście powyższy postulat jest również żywo popierany przez wszystkie pisma i pisemka sanacyjne, które swe pokrewieństwo znaczą symbolicznym znakiem: konstytucji kwietniowej oraz buławy marszałkowskiej. Bo jakżeż mogą one tolerować znienawidzony „klucz partyjny", który przecież miał być zawsze pogrzebany po wprowadzeniu w życie sposobami nielegalnymi owej konstytucji! Czegoby nie zdołała dokonać konstytucja, to do reszty miałaby wykończyć partia rządowa (Ozon). utworzona pod auspicjami buławy marszałkowskiej Rydza-Śmigłego.

Zapewne trudno jest dzisiaj sprawdzić dokładnie, jakie przeobrażenia i przesunięcia dokonała wojna w poprzednim układzie sił politycznych. Jesteśmy o jednym mocno przeświadczeni. O tym mianowicie, że nowe twory polityczne, jeżeliby sposobem ateńskim bezpośredniej demokracji chciały skrzyknąć swych zwolenników, to napewno niewiele obszaru ziemi polskiej na taki wiec by potrzebowały. To nie umniejsza zasług różnych zespołów ludzkich, które w swoim kółku podtrzymują ducha oporu i walki z wrogiem, które istotnie prowadzą pracę niepodległościową. Ze względu na warunki życia w konspiracji takie mniejsze zespoły pracy niepodległościowej mogą być bardzo użyteczne. Lecz trzeba się również zastanowić, jak w tych właśnie warunkach konspiracyjnych można zorganizować ośrodek dyspozycji kierowniczych, złożony z przedstawicieli wszystkich organizacji niepodległościowych. Wszak musiałby to być organ, złożony z kilkudziesięciu osób, bo tyle jest tych grup i organizacyj.

Lecz nie o to głównie chodzi. Kierunki polityczne, które wytworzyły podstawę dla sformowania Rządu Jedności Narodowej, nie są przypadkowymi, ani przejściowymi tworami społecznymi. Ich rodowód sięga lat kilkudziesięciu. O powstaniu tych kierunków decydował nie przypadek. lecz ze struktury naszego społeczeństwa wynikające pro-

gramy społeczno-polityczne, oraz swoiste zasady światopoglądowe i ideologiczne.

Wszystkie te kierunki są naturalnym wynikiem rozwoju społecznego w duchu demokratycznym. Są odbiciem nurtów społeczno-politycznych, które w drugiej połowie XIX stulecia wyżłobiły sobie głębokie łożyska we wszystkich społeczeństwach Europy.

W okresie niewoli kierunki te były głównymi kształtami polskiej myśli politycznej, zarazem ośrodkami dążeń niepodległościowych. W Polsce niepodległej na nich ciążył pierwszy trud odbudowy państwowości. Później, odepchnięte od wpływów na życie państwa, nie przestały istnieć i rozwijać się. Dlatego nie z cudzej łaski, lecz dla ich wartości i znaczenia odzyskały ponownie wpływ na kształtowanie życia publicznego w Polsce.

Niewątpliwie rola ich w przyszłości byłaby skończona, gdyby z tej wojny zwycięsko miał wyjść totalizm, który nietylko ze stronnictwami politycznymi, lecz ze wszystkimi samodzielnymi organizacjami społeczeństwa załatwia się krótko, siłą kułaka i obozów koncentracyjnych. Lecz na to już się nie zanosi.

Stąd wniosek, że stronnictwa polityczne, będące naturalną konsekwencją demokratycznego ustroju społeczno-politycznego, niemniejszy głos będą posiadały w przyszłej Polsce. Wypowiadamy to przeświadczenie z tym większym poczuciem pewności, jako że jesteśmy zwolennikami masowych ruchów społeczno-politycz. warstw ludowych.

Na tym miejscu nie zamierzamy być tylko adwokatami ruchu chłopskiego. Pragniemy bezstronnie scharakteryzować podłoże naturalne głównych naszych stronnictw i uzasadnić nieprzemijające ich wartości dla rozwoju życia społeczno-politycznego Polski.

Zasadnicze kierunki polityczne w Polsce posiadają około 50-letni dorobek. Noszą na sobie niewątpliwie rodzime cechy charakterystyczne, lecz w swej istocie są odbiciem analogicznych prądów politycznych zachodniej Europy oraz konsekwencją tych przeobrażeń społecznych i ekonomicznych, które odbywały się w ciągu XIX stulecia.

Ten szczególny okres czasu, nazywamy często złotym wiekiem ze względu na rozwój wolności i praw człowieka, jest znowu rozwinięciem tego, co zapoczątkowała Wielka Rewolucja Francuska z końcem wieku XVIII. Jakież to najważniejsze przemiany odbyły się w owym czasie?

Rewolucja Francuska przede wszystkim wprowadziła na arene dziejową stan mieszczański, który głównie przyczynił się do realizacji zasad wolności i równości politycznej.

Następnie na skutek zdobyczy technicznych oraz usunięcia gospodarczych podstaw ustroju opartego na poddaństwie i pańszczyźnie (ustroju feodalnego), odbył się szybki rozrost przemysłu fabrycznego, a w związku z tym narodził się nowa klasa społeczna — proletariat.

Po zniesieniu poddaństwa i uwłaszczeniu chłopi we wszystkich krajach organizują się jako samodzielna warstwa społeczna.

Wreszcie Rewolucja Francuska oraz wojny napoleońskie wydobyły na światło dzienne nowe dążenia narodów, rozbudziły ideę narodościową i zapoczątkowały organizację państw narodowych.

W ścisłym związku z powyższymi przeobrażeniemi, które stopniowo od zachodu przesuwały się na wschód, w całej Europie obok tradycjonalnych klik szlachecko-konserwatywnych budzą się masowe ruchy społeczno-polityczne; postępowy i demokratyczno-liberalny prąd wśród grup mieszczańskich, robotniczy ruch socjalistyczny, zrywający się do śmiertelnej rozprawy z nowym ustrojem kapitalistycznym, wreszcie wyzwoleńcze dążenia chłopów, które również przybierają formę odrębnych ugrupowań politycznych.

Oprócz powyższych założeń socjalno-gospodarczych o powstaniu stronictw politycznych decydowały również nowe prądy cywilizacyjne i światopoglądowe. Tak więc nowoczesna idea narodowa powołała do życia kierunki nacjonalistyczne, które przeciwstawiały się zasadzie walki klas i głosiły ideologię solidaryzmu narodowego. To znowu organizacje kościołów starały się wcielać zasady moralności chrześcijańskiej także w życie publiczne, stąd pod impulsem encyklik papieskich organizują się stronnictwa chrześcijańsko-demokratyczne.

Nienormalne warunki życia polskiego, powodowane niewolą i rozdarciem narodu, jużto opóźniały naturalny proces rozwojowy w dziedzinie społeczno-politycznej, jużto nadawały naszym stronnictwom nieco odmienne cechy.

Przede wszystkim nasze grupy mieszczańskie były zbyt nikłe i słabe gospodarczo, dlatego postępowe prądy demokratyczno-liberalne nigdy dostatecznie nie rozwinęły się. Ich miejsce zajmował kierunek nacjonalistyczny, który wywierał niezmiernie silny wpływ nie tylko na mieszczaństwo, lecz również na grupy inteligencji.

Podobnie jak w ciągu ostatnich przeszło dwudziestu lat przed wybuchem poprzedniej wojny światowej, tak również w Polsce niepodległej zaznaczyły największe wpływy na społeczeństwo trzy główne kierunki: nacjonalistyczny, zwany narodowo-demokratycznym, socjalistyczny oraz ludowy. Obok nich trwalszy żywot wykazał kierunek chrześcijańsko-demokratyczny oraz narodowe związki robotnicze.

Jak zaznaczyliśmy powyżej, ugruntowanych ż opinii społeczeństwa prądów politycznych nie zmiotła z powierzchni ziemi kryptodyktatura sanacyjna, której nie można brać pod uwagę jako kierunku politycznego o jakimś określonym obliczu społecznym.

Sanacji nie można określić inną nazwą jak tylko półfaszyzmem i półtotalizmem, z tym, że nawet w ostatnim ozonowym wydaniu nie zdobyła się ona na własne sformułowanie programu skrajnie nacjonalistycznego, gdyż brała go żywcem od faszyzujących grup obozu narodowego. Tak przeto najmłodszym Piłsudczykom wypadło zapożyczyć program od najmłodszych wychowanków Dmowskiego.

Dlatego też w polskim układzie sił politycznych do wybuchu wojny żadna zmiana zasadnicza nie nastąpiła, przynajmniej pod wpływem

nacisku przyczyn zewnętrznych. Natomiast w niektórych ugrupowaniach jeszcze przed wojną, w innych zaś w ciągu trwania wojny, rozpoczęły się wewnętrzne konflikty, które wynikają: z przeciwieństw pomiędzy następującymi po sobie pokoleniami, z zanieczyszczenia ideologii przez obce wpływy, lub z tego, co się nazywa kryzysem doktryny (zasad ideowo programowych).

Walka między starymi i młodymi trwa dotąd w obozie narodowym. I nie jest to walka o zasady taktyki, która to walka jest naturalnym zjawiskiem we wszystkich ruchach społecznych, gdy prężność i entuzjazm młodych znowu przeciwstawiają się zrównoważeniu i umiarkowaniu starych. Chodzi tu o rzeczy ważniejsze. Młodzi obozu narodowego krzykliwie manifestują swój radykalizm. Na czym on ma polegać? Czy na radykalizacji programu reform społecznych? Tego nie możnaby zaobserwować w radykalnym nacjonaliźmie. Natomiast chodzi mu przede wszystkim o zaostrzenie szowinizmu w stosunku do mniejszości narodowych. A po drugie w polskich określeniach jego dążeń, czysto w t.zw. „przełomie narodowym", czy w „zrywie", nie można dojrzeć niczego innego, jak tylko polskie tłomaczenie haseł faszystowskich i totalistycznych. Nie widzieliśmy tego i w obecnej chwili, by nasi radykalni nacjonaliści zdążyli się już odciąć od bankrutującego totalizmu. Bo cóżby im zostawało, gdyby się na to zdobyli? Rozpłynięcie się w nicości, lub powrót marnotrawnych synów na łono ojców— umiarkowanych nacjonalistów, którzy w sposób widoczny nie wyrzekli się dotąd zasad parlamentarno-demokratycznych.

Innego rodzaju kryzys można zaobserwować w obozie socjalistycznym. Jakkolwiek i tutaj przeciwieństwa między tradycją starych a poszukiwaniami młodych rzucają się w oczy, to w istocie chodzi głównie o różnice w pojmowaniu doktryny socjalistycznej. Wojna musiała wzmocnić dążenia rewolucyjne, które nigdy nie dadzą się odłączyć od prawdziwego socjalizmu. Po drugie robotniczy ruch socjalistyczny oddawna rozbity był na sprzeczne kierunki: rewolucyjny socjalizm państwowy, partie socjalistyczno-demokratyczne, kierunki syndykalistyczne, bazujące głównie na związkach zawodowych itd.

U nas warunki życia, wytworzone przez okupację wywołały ponadto kryzys robotnika. Klasa robotnicza, pozbawiona dawnej pracy zawodowej lub marnie wynagradzana, rzuciła się do innych zajęć, głównie do t.zw. szmuglu, by się ratować od śmierci głodowej. Nawet konspiracyjna praca wśród robotników jest utrudniona, a działacze socjalistyczni, przeważnie inteligenci, prowadzą spory o rzeczy, które sam robotnik rozstrzygnąłby w sposób prostszy.

Należy się spodziewać, że bogata tradycja Polskiej Partii Socjalistycznej, która zawsze umiała godzić radykalną walkę o prawa i zdobycze robotnicze ze stanowiskiem patriotycznym, z nastaniem normalnych warunków zadecyduje o jednolitym kierunku polskiego ruchu socjalistycznego. Można przewidywać, że silny wpływ na przezwyciężenie kryzysu w obozie socjalistycznym nie tylko u nas, lecz także

i w innych krajach, wywrze stanowisko angielskiej partii robotniczej, która zapewne nie pójdzie śladami burzycielskiej rewolucji, lecz drogą radykalnych reform społecznych.

Nie możemy w ramach niniejszego artykułu należycie naświetlić przeobrażeń w ruchu chłopskim, których podkładem były różnice między starszym a młodszym pokoleniem ludowców. Odkładając tę sprawę do oddzielnego omówienia, na tym miejscu stwierdzimy tylko, że te różnice obecnie nie istnieją, a dawniejsze nieco odmienne dążenia młodych wyszły na wielki pożytek dla ruchu chłopskiego, gdyż jego zasady światopoglądowe, ideologiczne i sam program dążeń zostały pod wpływem ruchu młodych znacznie rozwinięte i wzbogacone.

Wniosek główny co do przyszłości naszego układu sił politycznych z powyższych rozważań dość łatwo wyprowadzić. Jak układ ten był dotąd wykładnikiem ustroju demokratycznego, tak nadal nim pozostanie. Można tylko przewidywać zgodnie z oświadczeniami mężów stanu, kierujących wojną, że nowa demokracja, która ma być także demokracją społeczną i gospodarczą, a nie tylko polityczną, postawi przed naszymi głównymi kierunkami społeczno-politycznymi wiele nowych zadań praktycznych, nie burząc do gruntu ich dawnych założeń ideologiczno-programowych.